

Czesław Sobkowiak

Dzień

Dzień szary wieczór ciemny w zimnej powłoce
I jeszcze to zapełnianie pustych godzin że patrzę
Na ściany na buty w kącie i kurtkę na wieszaku
I na siebie na zdjęciu przy jakimś stoliku
Nie słyhać rozmowy ale nic nie jest stracone
Jakby miało się spełnić coś zupełnie innego

Inna wiadomość która zmieniałaby bieg rzeczy
I w mailu przeczytałbym słońce w środku nocy
Ten bieg o którym wolę jak najmniej myśleć
Nie potrzebuję mieć dostępu do wysokiej lektury
Zwłaszcza o tym co jest poza ludzkim zasięgiem
Cała przyszłość we śnie który powie prawdę

* * *

Z człowiekiem jest
Coś trudnego
Że nie wie co jest
Jego domem
Brnie w przeciwieństwa
Sam dla siebie wygnaniec

Jest użyteczne
To jedno słowo „tylko”
Daje odpowiedź
I żal wzmaga
Że życie całe
Dziwne małe rzeczy

Trawa

Od rana rośnie trawa budzą się dachy kałuże liście
Które dodają otuchy gdy jej właśnie mocno brak
Oczom od nowa na rzeczy patrzeć po nocy
Ptaki głoszą swoje oracje oraz przerażenie
Dobrze że nic a nic nie wiedzą o przemijaniu
Które okrąża ziemię kilka razy w jednej sekundzie

Trawa rośnie zna swoje zadanie i nasycą się światłem
Najcięższe rany zaopatrzy należycie więc ustaje ból
Niewiedza o sensie nie jest dla chlorofilu kłopotem
Jednak wyraźnie stara się sobie nie zaprzeczać
Ten jej spokój jest jak najlepsza droga i oddanie
Że człowiekowi tylko spokój trawy naśladować

* * *

Zostało ustanowione
Wszystko w obiegu krwi
Czytanie każdej litery
Niedaremne
Które zna kamień
Aby nie odchodzić
Na bezdroża
Ustanowione są obłoki
Oceany drzewa światło
Kładące się na ziemi
Tylko spokój myśli
Nie został ustanowiony